

Opole, 23.07.2023 r.

dr hab. Marzena Makuchowska, prof. uczelni
Instytut Językoznawstwa
Uniwersytet Opolski
pl. Kopernika 11, 45-040 Opole

UNIwersytet warszawski
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 21.08.2023

**Recenzja rozprawy doktorskiej pani mgr Małgorzaty Ciupińskiej
pt. *Nauki rekolekcyjne jako gatunek mowy. Wzorzec normatywny
a społeczna i osobnicza świadomość genologiczna***

Przedstawiona do recenzji praca to bardzo obszerne, liczące 502 strony dzieło. Kompozycja i struktura pracy są przejrzyste i logiczne. Na szczególne podkreślenie już na wstępie zasługuje wzorowa poprawność językowo-stylistyczna tekstu, aczkolwiek pod każdym innym względem dysertacja – od początku do końca – przygotowana została niezwykle starannie.

Podjęty problem badawczy, jakim jest opis nauk rekolekcyjnych jako gatunku funkcjonującego w religijnej sferze komunikacji, jest ważny poznawczo, a jego opracowanie przez Doktorantkę odpowiada potrzebie uzupełnienia braku na genologicznej mapie języka (stylu, dyskursu) religijnego. Słusznie przyjmując, że wiedza o gatunkach jest zarówno częścią świadomości społecznej, jak i osobniczej, pani mgr Ciupińska szeroko zakrojonej i bardzo szczegółowej analizie poddała także twórczość kaznodziejską jednego z najwybitniejszych rekolekjonistów polskich, ks. profesora dra hab. Włodzimierza Sedlaka, który był nie tylko praktykiem, lecz także teoretykiem kaznodziejstwa, w tym szczególnie rekolekcyjnego. Styl osobniczy (idiolekt) tego twórcy zwracał już uwagę badaczy, jednak dotychczas były to analizy cząstkowe (choć także o niemałej wartości). Wybór przedmiotów rozprawy p. mgr Ciupińskiej należy więc uznać za trafny i naukowo uzasadniony.

Część pierwsza, *Wprowadzenie do badań* (s. 9-48) przybliżyła cele badawcze pracy oraz przyjętą perspektywę metodologiczną, a jest ona szczególnie, gdyż uwzględniająca –

zauważony przez Marię Wojtak – stanowiony charakter modelu gatunku, który wybitna polska genolożka dookreśliła jako: „To, co określona społeczność uznaje w danym czasie za gatunek X, jest gatunkiem X”, choć p. mgr Ciupińska nie przytacza tej definicji i używa pojęcia *wzorzec normatywny*. Ze względu na specyfikę religijnej sfery komunikacji, a zarazem na coraz bardziej otwartą postawę genologii filologicznej – łączenie obu perspektyw: teologicznej i filologicznej jest nie tylko uzasadnione, ale i efektywne poznawczo, gdyż lepiej pozwala dostrzec wszystkie okoliczności, które gatunek kształtują, w tym także – jak w omawianym wypadku – świadome akty (czy nawet cała rozbudowana działalność) stanowienia. Trzeba więc podkreślić, iż p. mgr Małgorzata Ciupińska, kierując się drogowskazem Marii Wojtak, odważnie udała się na nieprzetarty szlak, co nadaje Jej pracy charakter pionierski, a zarazem wzmaga ciekawość wyniku testowania nowego, synkretycznego spojrzenia. Należy też zgodzić się z Autorką, że zadanie to wymaga trudu zdobycia stosownej – i niemałej – wiedzy teologicznej, uzupełnionej o instrumentarium z wielu różnych dyscyplin językoznawczych, z czego p. mgr Ciupińska wywiązała się niezwykle sumiennie, a zarazem kompetentnie i twórczo.

Stanowiony (normatywny) charakter gatunku determinuje takie postępowanie badawcze, które wydobywa jego postać ze świadomości użytkującej go wspólnoty, podstawowe pytanie brzmi bowiem, co oni za tenże gatunek uważają, jakie mu przypisują reguły, normy, cechy i do jakich elementów je odnoszą. Przedmiotem badawczym jest więc abstrakcyjny, preskryptywny model nauk rekolekcyjnych, funkcjonujący w świadomości gatunkowej wspólnoty katolickiej. Autorka rozróżnia i bierze pod uwagę nosicieli modelu o niejednakowych rolach i statusie: kościelnych kodyfikatorów, profesjonalnych nadawców i mniej lub bardziej zorientowanych odbiorców (świeckich, ale też duchownych uczestniczących w rekolekcjach dla swojego stanu). Zakres pracy jest więc dobrze przemyślany i umotywowany.

Mam jednak (to *jednak* prędzej czy później nadchodzi w recenzjach) pewne zastrzeżenie. Pierwsze zdanie rozprawy (s. 9) głosi, iż jej przedmiotem jest „charakterystyka genologiczna gatunku mowy nazywanego (...) naukami rekolekcyjnymi”, podobna zapowiedź o wielopłaszczyznowej charakterystyce gatunku* powtarza się w końcu *Wprowadzenia* (s. 47). Są to stwierdzenia trochę mylące, a to ze względu na kontekst sytuacyjny samego doktoratu, który jest pracą językoznawczą, co pozwala spodziewać się analiz genologicznych według wypracowanego już kanonu badawczego (który też jest pewnym faktem naukowym), tak, jak to uczyniono w stosunku do kazania, homilii, modlitwy, pieśni kościelnych i innych gatunków,

* To i wszystkie następne podkreślenia są moje.

by wspomnieć tylko te ze sfery religijnej. Tu jednak analizy są aspektowe, odzwierciedlające obraz gatunku taki, jaki wyłania się z kościelno-homiletycznych kodyfikacji i ze świadomości użytkowników, co jednak nie daje pełni wiedzy o gatunku. Celem pracy nie jest badanie reprezentatywnego korpusu samych realizacji tekstowych dla wyłonienia typowego wzorca organizacji tekstu, ujętego w kategoriach filologicznych. Być może teolog nie zgłosiłby takiej pretensji, ale horyzont oczekiwań językoznawcy jest, jaki jest, i w tym właśnie horyzoncie obietnica „wielopłaszczyznowej charakterystyki gatunku” brzmi trochę za ogólnie i na wyrost.

Przyznam też, iż tak wielki udział treści związanych z ks. Sedlakiem, począwszy od jego rozbudowanej biografii w części wstępnej, wywołuje pewne zaskoczenie, ponieważ tytuł doktoratu nie zapowiada obecności, a przede wszystkim rangi tejże obecności dla całości przedsięwzięcia. Gdyby praca była już książką, to czytelnik szukający czegoś o ks. Sedlaku, kierując się tytułem, mógłby tę pozycję – przynoszącą tak wielką obfitość informacji o nim – zwyczajnie przeoczyć.

Choć w pełni się zgadzam, że nauki rekolekcyjne mają swoje ugruntowane miejsce w polskiej kulturze, to jednak nie jestem pewna, czy – bez stosownych badań, obejmujących całość – można przyjąć tak stanowcze stwierdzenie, że *ten gatunek mowy należy uznać za charakterystyczny dla [polskiej] kultury narodowej ubiegłego wieku* (s. 27); sądzę też, że jeśli rekolekcje rzeczywiście można zaliczyć do gatunków *dominujących, faworyzowanych* (s. 27), to tylko w przestrzeni gatunków komunikacji religijnej Kościoła katolickiego (w czasach PRL rekolekcje na pewno nie były faworyzowane w przestrzeni świeckiej).

Pierwszy element tryptyku, czyli *Wzorzec gatunkowy nauk rekolekcyjnych w świetle kodyfikacji kościelnej*, to niezwykle pracowicie i rzetelnie przeprowadzony aspektowy przegląd odpowiednio dobranego i bardzo obszernego materiału, jaki stanowią dokumenty kościelne oraz literatura homiletyczna, obejmująca całe XX stulecie (a niekiedy nawet wcześniejsza). Szczególny podziw budzi jednak dążność do oparcia opisu na tak bogatym zasobie źródeł, że nie znam chyba pracy podobnej pod tym względem. Charakterystykę normatywnego wzorca rekolekcji i nauk rekolekcyjnych Doktorantka uporządkowała (za koncepcją M. Wojtak) według znanych, czterech parametrów (pragmatyczny, tematyczny, kompozycyjny i stylistyczny), z których każdy ujęty został w sposób dynamiczny, ze względu na fakt, że myśl homiletyczna wokół tej praktyki konfesyjnej wciąż się rozwijała. To rozdział, który przynosi wyczerpującą wiedzę na temat kodyfikacji poszczególnych reguł gatunkowych rekolekcji i nauk głoszonych w ich ramach. Widać jednocześnie, iż wzorzec gatunkowy przybiera taką postać, jaką jego twórcy uznają za najlepszą z punktu widzenia przyjmowanych (czy

reprezentowanych) przez siebie wartości, norm, potrzeb itp., dlatego obejmuje on (przede wszystkim) charakterystykę idealnego rekolekcjonisty i słuchacza, właściwej warstwy tematyczno-poznawczej, odpowiedniej kompozycji oraz doboru środków językowo-stylistycznych. Solidne umocowanie źródłowe takiego obrazu normatywnego wzorca gatunkowego nauk rekolekcyjnych, odtworzonego z należytą świadomością metodologiczną Autorki, czyni obraz ten całkowicie wiarygodnym.

Drugi rozdział analityczny poświęcony jest badaniom nad społeczną świadomością genologiczną w odniesieniu do nauk rekolekcyjnych, przy czym za drogę dostępu do tejże świadomości Doktorantka – inspirując się myślą Bartmińskich – przyjęła rekonstrukcję zawartego w polszczyźnie językowo-kulturowego obrazu gatunku oraz – wykorzystując też idee Wojciecha Chlebdy – analizę frazemów (reproduktów). Bazę materiałową stanowią różnorodne słowniki i korpusy języka polskiego, a także ponad trzydzieści wyimków z publikacji, których autorzy wypowiadali się na temat rekolekcji, ponadto różne wypowiedzi o charakterze metatekstowym (np. ogłoszenia o rekolekcjach, zachęty do uczestnictwa itp.). Widać więc troskę Autorki o reprezentatywność próbki. Część wstępną tworzą dwie sekcje przygotowawcze, które syntetyzując właściwie dobrane lektury, wprowadzają kluczowe pojęcia: społecznej świadomości genologicznej oraz JOŚ jako genologicznej kategorii badawczej. W części zasadniczej pojawiają się najpierw opisy etymologii i rozwoju semantycznego leksemów *nauka* oraz *rekolekcje* jako składników tworzących nazwę omawianego gatunku, z czego wyłania się także obraz rozwoju społecznej świadomości jego istnienia jako odrębnej jednostki genologicznej. Rozważania te niosą materiał bardzo cenny poznawczo, bogaty w informacje i – znów – świadczący o gotowości Badaczki do iście benedyktyńskich trudów.

Na kolejnym etapie pracy Doktorantka dokonała semantyczno-składniowej analizy czasownika *nauczać*, idąc bowiem za wskazówkami klasyków genologii, słusznie przyjęła, że jego obecność w nazwie, jako *verbum dicendi* (choć w profilu rzeczownikowym: *nauki*) przechowuje wiedzę o genezie gatunku, a przez to i o jego (pierwotnej czy zasadniczej) naturze. Rzeczywiście, zgromadzenie i analiza wypełnień miejsc walencyjnych otwieranych przez czasownik *nauczać* (*kto naucza kogo, czego, jak, gdzie*) okazało się owocne dla poznania nie tylko nauk rekolekcyjnych, ale też pozostałych gatunków związanych z funkcją nauczycielską Kościoła. Rozwinięcie schematu składniowego leksemu *nauczać* dało bowiem charakterystykę ich najważniejszych elementów strukturalnych: nadawcy, odbiorcy, wymiaru poznawczego, oczekiwanych sposobów głoszenia nauk, zwłaszcza w zakresie stylu. Analiza semantyczna

czasownika *nauczać* pozwoliła też wyświetlić modelowe intencje (poznawcza, perswazyjna, wychowawcza), pierwotny typ układu ról nadawczo-odbiorczych (nauczyciel-uczeń), prymarny kanał przekazu (żywa mowa). Z kolei dane słownikowe – jak wykazała Doktorantka – potwierdzają świadomość takich cech gatunkowych nauk rekolekcyjnych, jak ich cykliczność, pokrewieństwo z wykładem oraz przynależność do kościelnej sfery komunikacji.

Uwagi, które mi się nasunęły podczas lektury tego wątku, są jedynie prośbą o wyjaśnienia. Po pierwsze, wydaje mi się, że – choć osadzone w toku całego wywodu – to jednak pewne sformułowania brzmią nazbyt stanowczo. Takie wrażenie wywołuje zdanie: *Kluczowe znaczenie dla strukturalizacji gatunku ma również to, że proces porozumiewania przebiega w sytuacji religijnej, na co wskazuje predykat nauczać* (s. 170). Natychmiast przychodzą do głowy związki predykatu *nauczać* z różnymi „świeckimi” leksemami (w profilu czasownikowym i w różnych innych, jak np. *nauczać języków obcych, nauczanie wczesnoszkolne, nauki humanistyczne* itp.), słowniki także podają definicję ogólną, nieograniczającą do sfery komunikacji religijnej (‘przekazywać komu pewien zasób wiedzy udzielać wiadomości’ itd., co przytaczam jedynie dla jasności mojego wywodu, a nie ze względu na Doktorantkę, która o definicjach słownikowych badanych leksemów wie absolutnie wszystko). Korpusy języka polskiego także poświadczają niereligijne kolokacje, więc te religijne trzeba wybrać (czy odfiltrować). Czasownik *nauczać* z całą pewnością ma silny potencjał aktualizowania znaczenia o charakterze religijnym, ale nie wyłącznie, i nie jest tak, że *nauczać* jednoznacznie wskazuje na sytuację religijną, bo może też kojarzyć się ze sferą – mówiąc najogólniej – edukacyjną.

Druga uwaga dotyczy fragmentu, w którym – moim zdaniem także zbyt zawężająco – przypisuje się czasownikowi *nauczać* znaczenie ustności. Doktorantka przytacza tu słowa Jezusa (Mt 28, 19-20): *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać...* (itd.). Nie kwestionując faktu, że żywa mowa jest prymarnym kanałem nauczania, nie tylko w sferze religijnej, ale i w szkole, sądzę jednak, że *nauczać* ma szerszy zakres znaczeniowy, obejmujący inne – nie tylko ustne – sposoby przekazywania wiedzy, wdrażania do czegoś itp. (por. choćby *nauczać własnym przykładem* i inne kolokacje, które Autorka podaje w pracy, wspomina też o genezie czasownika związanego z przyuczaniem zwierząt, wdrażaniem do codziennych czynności itp., s. 123 i n.). Nauczać można i w formie pisemnej, co czyniono też w czasach Jezusa, z Nim samym włącznie, który czytał w synagodze zwoje z tekstami proroków. Św. Paweł, apostoł narodów, nakaz Jezusa wypełniał także przez pisanie listów ((jak i inni apostołowie). Przywołany w przypisie 414 ks. Gerard Siwek, mówiąc o pierwszeństwie słowa mówionego, przytacza Mk 16,15: *idźcie i głosście Ewangelię* oraz Rz 10, 17: *Wiara rodzi się z*

tego, co się słyszy – i tu nie ma wątpliwości, że *głosić* i *słyszeć* prymarnie wskazują na ustność. Także typowe kolokacje *głosić/wygłaszać rekolekcje* oraz *śłuchać/wysłuchać rekolekcji* poświadczają ich (prymarnie) ustny charakter, więc nie ma chyba potrzeby tak usilnie dopatrywać się tego znaczenia w czasowniku *nauczać*.

W kontekście rozważań nad mówionością pisze też p. mgr Ciupińska: *Dźwięk jako środek przekazu typowy dla tego rodzaju tekstów wywiera znaczący wpływ na wykrystalizowanie się wyróżników gatunkowych, zwłaszcza na płaszczyźnie językowo-stylistycznej* (s. 171), i to stwierdzenie brzmi już przekonująco, ale jednocześnie uzmysławia – wspomniany przez mnie na początku – sprofilowany, a nie całościowy zakres charakterystyki gatunku (w całościowym nie można by zidentyfikować tak ważnego czynnika i pominąć go w dalszych badaniach).

Dyskusyjne wydaje mi się także zaliczenie nauk rekolekcyjnych do gatunków nieautonomicznych (s. 186). Czy nie zaszło tu nieporozumienie wywołane synonimicznością terminologiczną obecną w literaturze tekstologicznej i genologicznej? Omawiany w pracy gatunek jest związany ze specyficzną sytuacją, jaką jest określona praktyka religijna w Kościele katolickim, ale to nie oznacza, że nauki rekolekcyjne w oderwaniu od konkretnej sytuacji ich wygłoszenia są niepełne semantycznie i niezrozumiałe. Gdyby tak było, nie można by analizować tekstów ks. Sedlaka w takiej postaci i w taki sposób, jak to zostało uczynione. *Osadzenie w kontekście sytuacyjnym*, o którym piszą Bartmińscy w *Tekstologii* (przypis 505), dotyczy aktów mowy realizowanych ustnie, których treść (sens) współtworzą elementy nieujęzyczone lub zrozumiałe wyłącznie sytuacyjnie, jak np. zaimki deiktyczne (np. *Weź to stąd i połóż tam!*). W genologii natomiast sytuacyjność oznacza powiązanie (każdego) gatunku mowy z określoną, powtarzalną, typową sytuacją komunikacyjną, dla której gatunek powstał i w której funkcjonuje. Można sobie wyobrazić konkretne realizacje, w których rekolekcjonista posłużył się (samodzielnym, a nie towarzyszącym słowom) gestem, rekwizytem (pokazany, a nie nazwany), wyrażeniami o znaczeniu sytuacyjnym, i takie nauki byłyby (jako komunikat językowy) nieautonomiczne, dopóki jednak coś takiego nie jest normą, nie ma statusu cechy gatunkowej.

I ostatnia już uwaga dotycząca *nauczać* i *nauki* to myśl, że leksemy te tak zdominowały pole widzenia, że inne warianty nazwy gatunkowej przemknęły tylko przez tekst, bez pokazania swojego udziału w odzwierciedlaniu obrazu gatunku. To ciekawe jednak, co kryje się za słowami typu *konferencje, rozważania, spotkania, kazania rekolekcyjne*. Na jakiej zasadzie się one pojawiają? Czy nazywają jakieś warianty wzorca, zrelatywizowane np. do typu odbiorców

albo do szczególnej formy? A może wnoszą jeszcze jakieś inne sensy, np. chęć przewyciężenia skojarzeń z nauczaniem i układem nauczyciel-uczeń (zejście z ambony jednak coś znaczy)?

Przechodząc do kolejnej sekcji, chcę zaznaczyć, iż pomysł wykorzystania warstwy frazematycznej uważam za znakomity i można powiedzieć – wciąż nowatorski. Bogate zestawy przykładów ukazały repertuar ciągów wyrazowych, które odzwierciedlają społeczną świadomość różnych cech omawianego gatunku, a po części – także jego własny idiom gatunkowy, choć – jak zauważa sama Autorka – w jakiejś mierze mówiące także o innych wypowiedziach kaznodziejskich (co pomnaża wiedzę o nich, choć też zaciera specyfikę samych nauk rekolekcyjnych). Zebrany materiał został logicznie uporządkowany i zinterpretowany w sposób, który ujawnia podziwu godną erudycję Autorki, zarówno lingwistyczną, jak i teologiczną. Jej naukowa dociekliwość, sięgająca także do danych historycznych, owocuje informacjami o genetycznych związkach gatunkowego wyróżnika frazematycznego *wejść w siebie* z narracją rekolekcyjną, spokrewnioną z nurtami religijności mistycznej.

Uwagę mniej entuzjastyczną mam tylko do jednej interpretacji: frazemy *cykl nauk rekolekcyjnych/cykl rekolekcyjny* niekoniecznie muszą odzwierciedlać świadomość, że *w kompozycji nauk liczy się temat główny bądź motyw przewodni, który przewija się przez następujące po sobie mowy i zespała wszystkie wątki* (s. 190), lecz może jedynie wiedzę o podstawowym fakcie, że nauki rekolekcyjne stanowią serię kilku nauk (wyróżnik ilościowy, a nie jakościowy). Tutaj chyba Doktorantka za bardzo uspoźniła materiał językowy z ideałem gatunku. Dzięki temu jednak można uzmysłwić sobie pewien ciekawy fakt, że właściwie w materiale językowym brakuje takich reproduktów, które by odnosiły się do spójności kompozycyjnej całego ciągu nauk – może ta postulowana właściwość nauk rekolekcyjnych słabo się odzwierciedla w języku, bo jest konceptualnie – zarówno dla nadawców, jak i odbiorców – najtrudniejsza?

I jedna kwestia ogólniejsza: we wstępie do podrozdziału (s. 187) najpierw jest mowa o frazemach typowych dla danego gatunku, a potem o frazemach wyodrębnionych z tekstów dotyczących badanego gatunku. Niezależnie od tego, na ile zebrany materiał mówi o samym gatunku, to faktem pozostaje, że tekstowe realizacje gatunku i teksty tworzące refleksję o gatunku (plus metateksty, o których na s. 195), są czymś innym. Wnioski o gatunku powinny jednak być oparte także na bezpośrednich analizach samych realizacji, tylko wówczas obraz może być pełny i pewny. Tytuł *Frazematyczne wyróżniki gatunku* jest więc nie całkiem adekwatny, bo analiza nie obejmuje całości.

Mimo powyższych uwag w podsumowaniu pierwszej połowy dysertacji z satysfakcją mogę stwierdzić, iż przynosi ona rzetelną, wiarygodną i cenną poznawczo prezentację wypracowanego w Kościele katolickim wzorca normatywnego nauk rekolekcyjnych, jego obraz w języku i model postulowany przez użytkowników. Praca wyczerpująco dokumentuje taką naturę gatunku, do którego należy wysoka po stronie nadawców i wyraźna po stronie odbiorców świadomość tego, czym on jest, a zwłaszcza – czym powinny być jego realizacje, zgodne z wymogami instytucjonalnymi, skuteczne w swej funkcji, odpowiadające powołaniu nadawców oraz potrzebom, czy nawet marzeniom słuchaczy (jak ujmuje to relacja z debaty o rekolekcjach szkolnych). Okazuje się, iż rzeczywiście – długotrwała obecność gatunku w polskiej przestrzeni kulturowej, a także jego specyficzny charakter ważnej dla katolików praktyki religijnej owocuje takim efektem. Dla badań genologicznych zyskiem płynącym z pracy jest również pokazanie, jak rodzaj świadomości gatunkowej jest determinowany przez instytucjonalny charakter sfery komunikacji. Przedstawiony wynik uzmysławia ponadto, iż społeczna świadomość genologiczna – chyba nierozzerwalnie – wiąże się z postawą wartościującą wobec gatunku, użytkownicy bowiem przechowują wiedzę o nim w postaci przekonań o *ideale*, tym *najbardziej pożądanym* jego kształcie. To niezbywalne zasługi p. Małgorzaty Ciupińskiej.

Równie pozytywne wrażenia zostają po lekturze rozdziału IV, a jednocześnie drugiej i – mówiąc w sposób irytujący matematyków – większej połowy dysertacji p. mgr Małgorzaty Ciupińskiej (236 ss.). Liczba wyróżnionych aspektów prowadzonych analiz daje prawie dwie (na trzy) strony w spisie treści i prawie 40 tytułów (rozwinętych, zhierarchizowanych) sekcji. Jest to zatem obszerne studium przypadku, wieloaspektowy i wielowątkowy opis twórczości homiletycznej wybitnego kaznodziei rekolekcjonisty, który świadomie pracował nad swoim warszatem, dążąc nie tylko do mistrzostwa własnego oratorstwa, ale także do podniesienia ogólnego poziomu działalności na tym polu. W swoich naukach rekolekcyjnych dzielił się więc przemyśleniami i doświadczeniami, tworząc swe teksty jako wykonania wzorcowe.

Nie sposób omówić każdej z sekcji, nie ma też takiej potrzeby, gdyż – jak już stwierdziłam – całość należy ocenić wysoko. Niesie ona potężny ładunek informacyjny o istotnej wartości poznawczej dla niejednej dziedziny i dyscypliny nauki. A nawet ładunek trochę za duży i pracy dobrze by zrobiła przemyślana selekcja. Aczkolwiek – choć wywód się bujnie rozgałęzia – wszystkie przyrosty mocno trzymają się wspólnego konaru, pani mgr Ciupińska bowiem jest bardzo świadoma swoich celów i nawet, gdy otwiera kolejne wątki, wie doskonale, po co to czyni. Niemniej można by tu żartobliwie przytoczyć normy księdza

profesora: krótkość, logiczność i spójność (s. 331), i podkreślić pierwsze miejsce krótkości. Ale mówiąc poważnie, obawiam się, iż tak rozbudowane ujęcie rozmywa klarowność metody i obraz samego przedmiotu.

Dotyczy to na przykład liczącej 64 strony (s. 245-319) prezentacji sylwetki idealnego rekolekcjonisty, która obejmuje zarówno nauczanie ks. Sedlaka o tym elemencie wzorca gatunkowego, jak i wizerunek jego samego jako mówcy, który (mniej lub bardziej intencjonalnie) wpisał się w jego nauki. Nie umiem dziś stwierdzić, na ile tak rozbudowana relacja z tego, co, w jaki sposób, jakimi słowami, na jakiej podstawie, z jakich motywacji teologiczno-religijno-biblijnych ks. Sedlak powiedział czy napisał, jest relewantna dla genealogii filologicznej i może się złożyć na obraz powstały z widzenia „dwuocznego”, które ma integrować jej kategorie z homiletycznym (a tutaj jeszcze i autorskim) spojrzeniem na gatunek. Może czas to pokaże.

Gdyby pracę odciążyc, wyraźniej też byłoby widać poziom badawczych kompetencji genezologicznych p. Małgorzaty Ciupińskiej. Pozyskana z sumiennie przejranej literatury siatka pojęciowa pozwoliła Jej trafnie rozpoznać i opisać we właściwych kategoriach naukowych cały katalog zjawisk, dostrzeżonych bystrym i dobrze oprzyrządzonym okiem. Są to np. tytuły nauk rekolekcyjnych, przekonująco omówione od strony formalnej i znaczeniowej, w swych funkcjach identyfikatorów gatunkowych, wykładników medytatywnego charakteru wypowiedzi, zapowiedników treści i horyzontu aksjologicznego oraz sygnałów delimitacyjnych. A także: Sedlakowe techniki nadawania przemowom spójności myślowej i kompozycyjnej, zaznaczania poszczególnych elementów struktury tekstu (ramy, dygresji, wniosków, podsumowania), sposoby logicznego prowadzenia toku wypowiedzi, argumentacji, zaznaczania głównej myśli, konstruowania hipotez, wyróżniki monologowej formy podawczej i postaci dialogowości. Pewne zjawiska Doktorantka powiązała z polami semantycznymi, jak w wypadku tematyzatorów (globalnych i cząstkowych) wprowadzających zagadnienia etyczne. Wyodrębniła też wskaźniki porządku aksjologicznego w naukach rekolekcyjnych ks. Sedlaka, sposoby zaznaczania wielorakich perspektyw wartościowania (Boskiej, religijnej, ateistycznej itp.). Także przejawy intertekstualności nauk ks. Sedlaka, na czym skończę, choć nie wyliczyłam wszystkiego.

Z polemicznego obowiązku zauważę jednak, iż nie wszystkie opisane fenomeny można łączyć bezpośrednio ze specyfiką nauk rekolekcyjnych, wiele z nich to środki typowe dla innych gatunków, i to nie tylko religijnych (np. wyrażenia i frazy: *na temat, słów kilka, interesuje nas, przypatrzmy się, przeanalizujmy sobie, przypomnijmy sobie* itp. – por. np. wykład, lekcja); pewne zjawiska mogą mieć charakter tekstowy, a nie gatunkowy. Nie

wszystko też jest jasne, np. *typowe tematykatory* (s. 367), ale dla kogo/czego typowe? Dla ks. Sedlaka, dla typu tekstów, w którym mieszczą się nauki rekolekcyjne, czy dla nich samych jako gatunku? Jeśli dla nauk, to skąd wiadomo, co jest typowe? Czy ktoś już wykonał badania pod tym kątem na odpowiednim materiale empirycznym? W analizie tytułów nie został uwzględniony fakt, iż tytuły poszczególnych mów funkcjonują w ramach większej całości, jakim jest ich opublikowany zbiór, a to zmienia postać rzeczy, gdyż to tytuł zbioru (także podtytuł, wstęp) może pełnić funkcje identyfikatora przynależności gatunkowej zawartych w nim tekstów. Pewnie tylko dzięki temu tytuły takie, jak *Bank szczęścia*, *Czasy – psie czasy*, *Świat i człowiek na zakręcie* czytelnik uzna za tytuły rozważań rekolekcyjnych. Przy tej okazji rodzi się też pytanie, na ile opatrywanie każdej nauki tytułem może w ogóle być wykładnikiem tożsamości gatunkowej nauk rekolekcyjnych, skoro prymarnie są one wygłaszane w kościele w ramach mszy św., jak kazanie (i chyba bez tytułów). A także: czy i na ile nauki rekolekcyjne są w ogóle tak autotematyczne, jak by to wynikało z przedstawionych badań?

Okazuje się więc, że obrana metoda – z jednej strony oryginalna, ciekawa i pod wieloma względami owocna – z drugiej wykazuje pewne ograniczenia. Gatunek jest ostatecznie konwencją społeczną, dlatego analiza świadomości gatunkowej jednostki, choćby wybitnej, nie powie o gatunku tego, co badania korpusu nauk rekolekcyjnych, autorstwa wielu rekolekcjonistów.

Na koniec zwrócę jeszcze uwagę na fakt, iż – w świetle współczesnych badań nad dyskursem – należałoby przyjąć, że ks. profesor Sedlak kreował swój świat dyskursywny, włączony oczywiście w dyskurs Kościoła katolickiego, którego był kapłanem. Pozycja badacza jednak – jak każdego obserwatora – powinna być zewnętrzna. Teksty rekolekcyjne ks. Sedlaka są świadectwem tego, co on uważał za prawdę, co on uznawał za stereotyp, o czym on sądził, że jest logiczne lub nielogiczne, a tego zrelatywizowania sądów do podmiotu trochę tu brak. Nie wszystkie też techniki muszą być ocenione w taki sposób, w jaki czynił to sam autor – to, co on w najlepszej wierze uznawał np. za procedurę logiczną, komuś innemu (na przykład mnie) wydaje się raczej retorycznym wykorzystaniem sugestywności analogii (s. 334), co – przy rozwinięciu dyskusji, której gatunek nie dopuszcza – mogłoby nie wytrzymać krytyki *stricte* logicznej. Perspektywa podmiotu nie jest więc perspektywą badacza.

Zmierzając do konkluzji, dodam jeszcze w odniesieniu do całości dysertacji, iż – podobnie jak każda część – kończy się ona znakomicie wykonanym podsumowaniem, które – choć ujęte jako cały (piaty) rozdział – tym razem rzeczywiście po Sedlakowemu: krótko, logicznie i spójnie syntetyzuje wyniki czterystu pięćdziesięciu stron rozważań. Bibliografia zaś,

która zajmuje 38 stron, jeszcze raz uzmysławia ogrom włożonego w badania czasu i trudu, skalę sumienności i odpowiedzialności naukowej Doktorantki, ale też Jej poziom erudycji nabytej dzięki temu.

Praca doktorska pani mgr Małgorzaty Ciupińskiej spełniła swoje cele. Jest cenna poznawczo dla genologów, tekstologów, teologów, badaczy idiolektów i portretów językowych, a także stylu/dyskursu religijnego. Szczególną wartość informacyjną stanowi dla tych, którzy interesują się – czy fascynują, jak Doktorantka – postacią ks. profesora Włodzimierza Sedlaka i jego myślą nie tylko gatunkową, ale i homiletyczną. Potwierdza wielorakie kwalifikacje i kompetencje badawcze Autorki, przez co z całą pewnością może stać się podstawą do nadania Jej tytułu doktora.

Praca doktorska autorstwa mgr Małgorzaty Ciupińskiej pod tytułem: *Nauki rekolekcyjne jako gatunek mowy. Wzorzec normatywny a społeczna i osobnicza świadomość genologiczna* spełnia warunki określone w art. 13.1. ustawy z dnia 14 marca 2003 r. W mojej ocenie, dysertacja ta stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Kandydatki w Jej dyscyplinie naukowej i zaświadcza o Jej umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Wnoszę więc o to, aby pani mgr Małgorzata Ciupińska została dopuszczona do kolejnych etapów postępowania doktorskiego.

Katarzyna Kakułowiczka